

## KARTA INFORMACYJNA

Własność  
archiwum      INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ - KOMISJA  
                         ŚCIGANIA ZBRODNI PRZECIWKO NARODOWI  
                         POLSKIEMU

Aktotwórca      Najwyższy Trybunał Narodowy

Tytułteczki      Proces Józefa Buhlera

Daty skrajne  
jednostki  
archiwalnej

Stara sygnatura      NTN 323, B 77

Sygnatura  
archiwalna      IPN GK 196/323

NTN

323/196



# PROTOKÓŁ

75

Kraków, dnia 8.XI. 1946 r. Sędzia Grodzki dr. Stanisław Zmuda  
-----, działając na zasadzie Dekretu z dnia 10 XI. 1945 r.  
(Dz. U. R. P. Nr 51, poz. 293) o Głównej Komisji i Okręgowych Komisjach  
Badania Zbrodni niemieckich w Polsce, jako członek Głównej Komisji, prze-  
słuchał w trybie art. 255 w związku z art. 107, 115 ----- Kodeksu Postępo-  
wania Karnego niżej wymienioną osobę, która zeznała co następuje:

Nazywam się Włodzimierz Bilan urodz. 23.XII.

1905 w Przemyśle syn Michała i Franciszki  
Słodkiewicz, rzym kat., żonaty, adwokat, przy-  
należności państwowej i narodowości polskiej,  
zam. w Krakowie ul. Kordeckiego 3 m. 6.-----

Seizowany przez gestapo opuściłem w styczniu 1940 r. Przemyśl, - gdzie  
do września 1939 r. prowadziłem kancelarię adwokacką, oraz redagowałem  
tygodnik: "Ziemia Przemyska" - a następnie od kwietnia 1940 r. do  
stycznia 1945 r. z niedługimi przerwami ukrywałem się w przebraniu w  
więzieniu w Miechowie. Naczelnikiem więzienia miechowskiego był mój  
ojciec Michał Bilan, który, choć okupanci niemieccy zabrali mu obo-  
rech synów do Oświęcimia, ukrywał mnie z narażeniem życia i upływały  
tygodnie nim czasem z ukrycia na chwilę wyjrzałem. Powiat Miechowski  
był jednym z najbardziej niarozony/przez Niemców. Tamtejsze więzienie  
znajdowało się w kompleksie budynków, gdzie równocześnie urzędowało  
gestapo i "Kriminal Polizei". Niemcy dopuszczali się zbrodni na Po-  
lakach i Żydach, wiele egzekucji także masowych odbywało się na podwó-  
rze więziennym przed moimi oczyma. Nadmieniam, że w kryjówce mojej  
miałem możliwość słuchania radia, czytania książek i pisania pamiętni-  
ka, a ponadto miałem kontakt ze strażnikami więziennymi, którzy udzie-  
lali mi potrzebnych informacji, wreszcie przez okienko mojej kryjówki  
możliwość obserwowania życia więziennego, w szczególności scen, odgry-  
wających się na podwórzu więziennym. Pamiętnik zachował mi się szcze-



śliwie, a znaczną część jego zajmuje właśnie opis zbrodni niemieckich na terenie Miechowa, z podaniem nazwisk ofiar i oprawców, jak również opisu egzekucji. W wspomnianych mych posługuje się tym właśnie pamiętnikiem. - - - - -

Więzienie miechowskie mieściło się w ponurym, długim, parterowym budynku. Na lewą kilkunastą cel, mogących pomieścić do 120 ludzi, wyżej poddasze z mieszkaniem zajmowanym przez strażnika Bogacza. Dalej magazyny, a między nimi na końcu korytarza była ubikacja o pochylonym suficie 6 kroków długo i 6 kroków szeroko. W tej to klatce na poddaszu znalazłem schronienie przez szereg miesięcy, aż po koniec 1944 r. Razem ze mną mieszkali bracia Zbigniew i Jerzy. Jedno zakratowane okienko dawało widok na podwórze i bramę więzienną. Oprócz mojego ojca, który w tym czasie zajmował w więzieniu miechowskim stanowisko kierownika, strażnikami więziennymi byli: Maciej Bogacz, Franciszek Krzyżak, Franciszek Konarski, Wiesława, Śpiewak, a od maja 1941 r. Czaplecki i Piaczarski. Wszyscy byli dobrymi Polakami. - - - - -

Na prawo, zaledwie kilka kroków od więzienia mieściła się "Polska Policja", oraz zastapo, a na lewo Starostwo. U wejścia na podwórze więzienne, parterowy dom zajmowało kilkunastu żandarmów, którzy często się zmieniali, przez jakiś czas zastąpieni byli przez tzw. "Czarnych", w roku 1941 załoga wogóle opuściła powyższy domek. - - - - -

Podobnie, jak we wszystkich miastach Polski, tak i w Miechowie, Niemcy niedługo po wejściu zaczęli się popelnianiem szeregu mordów. Ściągano ze wsi okolicznych chłopów, sądzonych za czasy polskie i zabijano, aby nie uprawiali "bandytyzmu". Kiedy w pierwszych dniach okupacji zastrzelono w czasie jakiejś wyprawy jednego z żandarmów, śmierć za niego poniosło kilkunastu chłopów. Każdego niemal piątku sjeżdżał z Krakowa Sąd Polowy, a wtedy sypały się wyroki śmierci. Po wydaniu wyroku, czekano zwykle parę tygodni na wykonanie egzekucji. Sama egzekucja wyglądała następująco: około godz. 10-iej



przed południem otwierała się brama wiodąca na podwórze więzienne. Przed celami zatrzymywało się duże auto ciężarowe, z płóciennym czarnym nakryciem. Za chwilę wybiegało z niego kilkunastu żandarmerów w pełni gali bojowej, kilku z ręcznymi karabinami maszynowymi. Krokiem, od którego trząsał się cały kryminal, wchodzili na korytarz.

W parę minut byli już z powrotem na podwórzu, wyprowadzając kilku "bandytów" zakutych i ledwie powdźganych nogami. Zabierali ich do auta i odwozili do położonego o kilka kilometrów lasu w Strzyżycach, gdzie strzelano ofiary i zakopywano w ziemi. Takie sceny pokazywały się bardzo często. Z nastaniem roku 1941 Sąd polowy nie przyjeżdżał już do Miechowa, lecz podejrzanych odwożono do Krakowa. Ponadto zaczęły się w więzieniu miechowskim samosądy nad młodymi zwykłe więźniami z Miechowa i najbliższej okolicy, aresztowanymi przeważnie pod zarzutem rozbójnictwa, czy posiadania broni. Tragická była wręcz sytuacja aresztowanego, który nie chciał się przyznać do rzekomej winy. Bito wtedy ofiarę aż do utraty przytomności, polewano wodą i znów bito. Człowiek normalny ulegał po jednym takim biciu i brał na siebie każde winę. Silniejsi zabijali się po drugiej lekce, - a ci którzy, znieśli wszelkie katusze i czekali na uwolnienie ginęli z ręki gestapa, które w protokołach znaczyło, że "bandyta" został trafiony w czasie ucieczki. W rzeczywistości zaś było tak: z żandarmerii nadjeżdżało małe osobowe auto. Więźniowie powiadano, że jedzie do Krakowa, gdzie odzyska wolność. Obok dwóch żandarmerów siedział do auta jeden gestapowiec. Kiedy koło Strzyżyc ofiara bez wyroku i sądu skazana na śmierć wstrząsała się wyjąć z auta, bo na widok lasu nareszcie rozumiała, jaka go czeka wolność, naciągano ją siłą do lasu i strzelano. W ciągu pierwszych miesięcy 1941 r. zamordowało gestapo miechowskie w ten sposób kilku dziesięciu młodych polskich "bandytów".

Z wiosną 1940 r. zamordowano w Brzesku komendanta policji polskiej Sikorę. Mordercy zniknęli bez śladu. Zaczęły się aresztowania po-



dejranych. W kajdanach przywiązano do więzienia miechowskiego między innymi dwóch chłopów po trzydziestce z Brzeska. Byli to Narcyz Pasternak i Wieczorek. Do winy się nie przyznali, a każdy na alibi podał szereg świadków. Po kilku dniach bicia zgodzili się na wszystko, co im zarzucano. Były to pierwsze dni lipca 1940r. Po kilku dniach Wieczorek, któremu wszystko wewnątrz podbijano, zmarł. Do ostatniej chwili zapewniał współwięźniów, że jest niewinny i że Sikora nigdy na oczy nie widział. Wieczorek owinęto w siano i bez trumny pogrzebano, o Pasternaka rozpoczęła się walka. Miał on samotną rodzinę. Na rozprawie w Krakowie adwokat uchwilił, że do niepopelnionej winy Pasternak się przyznał pod wpływem nie-ludzkiego bicia, oraz podał świadków dla stwierdzenia, że w nocy, kiedy zginął Sikora spał właśnie u nich. Dowody dopuszczono. Świadków jednak miała przesłuchiwać policja miechowska. Ponieważ chodziło tu właśnie o działalność policji miechowskiej, zaczęła się gmatwanina. Coprawda świadków wzywano, ale bez przesłuchania odesłano do domu. Rodzina zrobiła szatałenis do sądu. Wobec tego policja miechowska musiała spisać zeznania świadków. Obydwaj świadkowie, mimo gróźb i bicia, stwierdzili, że Pasternak spał u nich krytycznej nocy. Za te zeznania wsadzono ich do więzienia, aby się mieli czas namyślać. Ponieważ zeznań nie chcieli cofnąć, po tygodniu musiano ich wypuścić. Jednym ze świadków nazywał się Banaś. Druga rozprawa nie była znów wynikiem. Sąd, mając zeznania świadków orzekł, że Pasternak był nie winny, o ile policja nie dostarczy nowych dowodów winy. Śledztwo zostało wznowione znów przez Miechów. Pasternaka przywiązano z Krakowa. Zaczęto go badać dosłownie tak jak za pierwszym razem, bijąc kilka godzin. Na skutek tego Pasternak się przyznał. Morderca więc się znalazł, ale nowy kłopot ma policja ze świadkami. Świadków wzywano ponownie, a gdy zeznał mimo bicia nie zmienił, uwięziono ich. Ponieważ tu już nie szło o Pasternaka, którego sąd w Krakowie będzie musiał uwolnić, ale w grę wchodziły metody



miechowskiej policji, której groziło zdemaskowanie, wobec czego postanowiono więźnia okłóczyć. Dnia 9-go marca 1941 r. po południu Narcyza Pasternaka wadzano do auta a razem z nim wsiadł zastępca komendanta gestapo kaabe i urzędnik ze starostwa Stabsleiter S.S. Sierk. Robotnicy, naprawiający drogę koło Strzygacza opowiedzieli, że Pasternak z przetrąconą przy biciu nogą, wzbierał się przed pójściem do łabu, ale dostał kilka razy kolbą rewolweru po głowie i przestał się opierać. Za chwilę robotnicy usłyszeli 3 strzały. Z Pasternakiem pod tym samym zarzutem zastrzelono młodszego chłopca Dżonepańskiego. Siedział w więzieniu tylko 2 tygodnie. Operowany aż do przyznania się, został również zastrzelony w "ucieczce". Również pod zarzutem zamordowania Sikory więziono i stracono 19-letniego chłopaka Jarośka.

Dnia 7-go marca 1941 r. gestapo miechowskie rozstrzelało bez sądu 3-ich chłopów: Muchę, Stankiewicza i Zygmunta po półrocznym trzymaniu ich w więzieniu. Podejrzani byli o "bandytyzm".

Dnia 21 maja 1941 r. rozstrzelano zgryw 4-ich chłopów. Byli to: Nowak Bolesław z Głupczowa, ur. 11.7.1912 r., Krzysztofik Roman ur. 12.4.1916 r., obaj rolnicy z Głupczowa, Kozidój Mieczysław szewc z Głupczowa ur. 16.5.1914 r., oraz Staszek i Bronisław z Klimontowa ur. 17.10.1911 r. Przebywali w więzieniu zaledwie od 11-go maja 1941 r. Miałem w rękach ich pakiety aresztowania, stąd te ścisłe dane. Nowak i Krzysztofik podejrzani byli o rozbój, Kozidój, który ukrywał się przed wywiezieniem na roboty do Niemiec, o udział w mordzie Sikory, zaś Staszek o posiadanie broni.

Po 10-tych czerwca 1941 r. nadarzył się okólnik, by ograniczyć chłosty i egzekucje, zbliżała się bowiem wojna Niemiec z Rosją i chciano ułagodzić Polaków. Rzeczywiście w miechowskiej policji ograniczono bicie. Ale mimo to 28-go lipca 1941 r. zastrzelono niejakiego Franczaka po 2-ich tygodniach kaźni.

Od pierwszego września 1941 r. zaczęły się nowe represje polityczne. W jednym dniu 11-go września z więzienia w Michowie wzięto do Kra-



kowa 19-ta Polaków za włączanie radia. - - - - -  
Całe gestapo miechowskie składało się z następujących osób: Hiedinger, pochodzący z Karlsruhe, szef miechowskiego gestapa, a szefem policji kryminalnej, miał rangę SS - Untersturmführera, - Raabe, rzeźnik z Hannoveru, podoficer SS, zastępca szefa gestapo miechowskiego, przeniesiony następnie do Lwowa, - Peters, leutnant gestapo, - Nowak i Karl, funkcjonariusze gestapa miechowskiego. Gestapo miało do swojej dyspozycji oddział żandarmerii w mieście, policję polską, i ukraińską i to wystarczyło, by mogło zostać panem życia i śmierci nie tylko miasteczka ale całego rozległego powiatu. - - - - -  
Starostą w Miechowie był dr. Zynsek, przeniesiony następnie do Rawy Ruskiej, a zastępcą Starosty był dr. Schmidt oraz Sierk, właściciel wsi Neusdorf - Segeberg, Schleswig Holstein. Był to trzydziesto paroletni prusak, stał się dyktatorem francuskiemu i "kofuskim" na cały powiat. Chłopa Słocia ubrał w żółtą i urządził na niej wjeżdżalnię. Kiedy mordowano polskich "bandytów", Sierk kilka razy wsiadał do auta i strzelał w Strzyżówkę ofiary. - - - - -  
Wśród Volksdeutsche miechowskich głównie okrzypce grał int. Breynvogel. Przed wojną był urzędnikiem w lwowskim Urzędzie Wojewódzkim. Po upadku Francji prosił o nadanie mu obywatelstwa Rzeszy, a syna 14-letniego Zbigniewa, ubrał w brązową koszulkę, zaopatrzył w opaskę ze swastyką i wysłał do gimnazjum niemieckiego w Zakopanem. Zastępował on w Starostwie Sierka, a żona jego prowadziła świetnie zaopatrzony sklep dla Niemców. - - - - -  
Dnia 17-go września 1941 r. zastrzelono więźnia Romana Stefańskiego mieszkającego również w sprawie zabicia Sikory. Niemal równocześnie zastrzelili Niemcy jakiegoś nieznanego młoczysną, przywiezionego autem z Kielc. Zwłoki obydwóch zamordowanych porzucono na skraju lasu i przez 3 dni ludność Miechowa chodziła je oglądać. Fotograf Spiechowicz sporządził nawet zdjęcie, ktoś go jednak doniósł i został osadzony za to w krakowskim więzieniu na Montelupich. - - - - -  
Dnia 3-go września 1941 r. popełnili Niemcy w więzieniu miechow-



-skim nowy mord. W więzieniu nie było żadnych podejrzanych o poważniejsze przestępstwa, to też nikt nie liczył się z żadną niebezpiecznością. Przed wieczorem zjawił się jednak nagle pluton niemieckich żandarmów. W tym dniu było przemówienie Hitlera, którego wysłuchali żandarmi przy aparacie radiowym, znajdującym się na gestapo, poczym zabrali do auta 3-oh chłopów z pod Miechowa, aresztowanych przed 2-ma tygodniami. Byli to Stanisław Siwak, Rabski B. i Kwaśniewski. Niczego im nie zarzucali. Byli zakładnikami, a choć w ich wsiach nie doszło do żadnych wykroczeń, zabito ich już nie na Strzygach, ale na miechowskim cmentarzu, a groby kopali Żydzi. Z pośród żandarmów, strzelających tych 3-oh niewinnych chłopów, dwa nazwiska udało mi się ustalić. Są to Dochowicz oraz Emil Pito b. Polak z Częstochowy. - - - - -

Do Miechowa przywożono na rozstrzelanie również ofiary z innych miast, najprawdopodobniej z Krakowa i Kielce. Po egzekucji groby równano z ziemią, zacierając w ten sposób ślady zbrodni. W lecie 1941 r. przywieziono z Krakowa kilkunastu Polaków, w tym jednego księdza i zastrzelono na cmentarzu miechowskim. 6-go listopada w tym samym miejscu zastrzelono 2-oh jakichś inteligentów. - - - - -

Dnia 13-go listopada 1941 r. na podwórzu więziennym zjawiło się ciężarowe auto z napisem "Społem". Wysiadło z niego 4-oh żandarmów, którzy przeszli do więzienia, a po kilku minutach wyprowadzili związanych powrozami 2-oh więźniów. Jednym z nich był Józef Strój z Woli Miechowskiej, drugi Żyd z Wolbromia Mosyn Śliwiński. Tego ostatniego aresztowano za brata, który pobił policjanta i uciekł. Strój posiadał za sobą ciemną przeszłość i długie więzienie, w ostatnich latach przed wojną też nienagannie. Obie ofiary wrzucono do auta i rozstrzelano na miechowskim cmentarzu; strzały było słychać w murach więzienia; oprócz żandarmów pejechał na miejsce stracenia z więźniami wywiadowca Gerstenberg, przed wojną posterunkowy PP w Charsznicy, potem w Olkuszu. Pod okupacją podał się za Volkdeutscha, a po odpowiednim kursie zajął w Miechowie miejsce zastępcy szefa gestapa, zwolnione po Raabem. Ten Gerstenberg, kiedy u miejscowego



- 8 -

podinspektora znaleziono w sierpniu 1941 r. aparat radiowy, tak pokierował śledstwem, że w ręce Niemców wpadło kilkanaście osób, z miejscowym lekarzem dr. Leymanem na czele. - - - - -

Dnia 20 listopada 1941 r. zginęli z rozkazu miechowskiego gestapo, ale z rąk polskich wywiadowców 3-ej Żydzi w Działoszycach: Jakubowicz, Spokojny i trzeci, którego nazwiska nie zdołałem ustalić. Byli oni konfidentami niemieckimi. - - - - -

Dnia 21 listopada 1941 r. doprowadzono przed Riedingera 2-ech polskich policjantów z Pilicy, plutonowego i kaprała. Riediger zadał im dyktando, odebrał pały i płaszcze i kazał obu umieścić w więzieniu.

Po południu tego samego dnia przyjechała grupa z Krakowa pełne gestapowców, którzy odbyli parodię sądu, w wyniku którego wieczorem obu policjantów wywieźli autem i zastrzelili w nieznanym miejscu.

Dnia 25 listopada 1941 r. z celi miechowskiego więzienia zabrali inni wywiadowcy "polscy" brata Jakubowicza i jeszcze jednego Żyda i zastrzelili ich w aucie na drodze do Charsznicy. Zwłoki porzucili na drodze. Dnia 11-go grudnia 1941 r. rozstrzelali miechowscy żandarmi młodego chłopca z Janowic koło Sarnowca. Miał on przy sobie rewolwer i akurat natknął się na patrol niemiecki. Dnia 12-go grudnia 1941 r. aresztowano w Łomędzy za Gołoszą wieśniaka Dudka i 4-ech synów pod zarzutem posiadania broni. Dnia 20-go grudnia Geratenberg z wywiadowcami zabrał dwu Dudków z celi i pojechali robić rewizję w ich mieszkaniu. Znaleźiono tylko postrachowiec. Z powrotem przywieziono jednego tylko Dudka. Drugi miał się rękoma porwać na wywiadowcę z młotkiem i ten go bez namysłu zastrzelił. - - - - -

Dnia 27 grudnia 1941 r. na rozkaz Führera otoczono wszystkie getta i zabrano Żydom wszystkie futra, ciepłą bieliznę oraz buty. W samym Miechowie zrabowano w ten sposób 800 futer. Dnia 29-go grudnia urządzili żandarmi rewizję u żydowskiego kuśnierza Krapońskiego. Znaleźiono u niego futro jakiegoś Polaka oddane do naprawy. Żyd tłumaczył się, że obcego futra nie mógł oddać. Kuśnierza wzięli



Niemcy i po drodze zastrzelili. - - - - -

W połowie stycznia 1942 aresztowany został kapral Cichon, kierownik placówki niepodległościowej w Książu Wielkim, w czasie jazdy kolejką. W czasie rewizji oprócz maki, odebrano mu kilka gazetek. Gerstenberg kazał go zakuć w kajdany, rzucić na nieopaloną betonową cegłę bez sieniaka, a jeść dawać raz dziennie. Ojciec mój i inni strażnicy pomagali nieszczęśliwemu w dostarczaniu żywności i podtrzymywali na duchu. - - - - -

10-go stycznia 1942 r. ukazały się w Miechowie wezwania do ludności aryjskiej o oddawanie futer, ubrań, wełny i tp. podpisane przez kierownika propagandy Vogta. Wynik tej zbiórki był nadspodziewanie dobry, a Vogt ogłosił megafonem w rynku podziękowanie. - - - - -

Pod koniec stycznia 1942 r. członkowie "Sonderdienstu" rozstrzelali w lesie na Strzygaleu 16-tu Cyganów, przechwyconych w lesie podczas jakiejś obławy. Śmierć poniosła wtedy 12 młodych Cyganek, w tym dwie z niemowlętami przy piersi i dwa Cyganów. - - - - -

W wiosce Dzielatnia ze Działkowcami ukrywało się około 40 Żydów, - 30-tu z nich banderol pochwycili i zastrzelili. - - - - -

We wsi Konłowie u jednego z chłopów Niemcy znaleźli ukrywającego się Żyda. Wystrzelali całą rodzinę z 7-iu osób. Następnie Żyda wzięli ze sobą i rewolwerem szukali do wskazywania osób trudniących się nielegalnym handlem. Kilkunastu skazanych chłopów na miejscu uśmiercono. Na przechodzącego przypadkowo miejscowego rzeźnika wskazał również Żyd, twierdząc, że ten bije nielegalnie bydło. Rzeźnika na miejscu zabito. Następnie Żydowi polecono wrzucić trupa do rowu, a gdy ten się nachylił, padł strzał i do rowu zleciały dwa trupy. - - - - -

W Miechowie rozstrzelali Niemcy w drugiej połowie lutego 1942 r. sześć osób, w tym jedną kobietę za handel szroniną. Oto nazwiska pomordowanych: Kulka Michalina, Koper Wincenty, Szczepka Bolesław, oraz 3-ech bracia Piotr, Franciszek i Mieczysław Hrawkowie, wszyscy z Wólki Broma. - - - - -

Czwarty już miesiąc przebywał w jednej z cel miechowskiego więzienia



medyk z Krakowa Henryk Cyran. Po prostu wsadzono go za to do więzienia, że się ośmielił zapytać Hiedingera, kiedy zostaną zwolnieni jego koledzy, między innymi jeden nazwiskiem Żak. Tamtych odwieziono do Krakowa, Cyrana zatrzymano w Miechowie. - - - - -

Dnia 4-go marca 1942 r. dopuścili się Niemcy masowego mordu w bezpośrednim sąsiedztwie Miechowa, - Pilicy. Biegnie tamtędy kordon między Rzeszą a Gen.Gub. Dnia 28 lutego w starciu z grupą partyzantów padło na Pilicy dwu policjantów, strzegących kordonu. Hiedinger zorganizował natychmiast obławę. Jednego ze sprawców zabójstwa schwytano i odwieziono do więzienia w Miechowie. Sama Piliśca otoczona została żandarmami, którzy wyciągnęli z domów nad ranem młodych mężczyzn i na miejscu strzelali. Ogółem pozabawiono życia 11 młodych ludzi. - - - - -

Dnia 4-go marca 1942 r. po pośrodku wywiadowni Leśkiewicza uśmierdził dwoma strzałami w tył głowy wywiezionego z celi 19-to letniego Żyda Neckiera ze Skały. Gerstenberg z okna dozorował egzekucję. Zwłoki kasano zabrać gminie żydowskiej. Dnia 11-go marca 1942 r. tenże Leśkiewicz na oczach żony wystrzelił z rewolweru uśmierdził młodego rzeźnika Wróbla w Wolbromiu, jako rzekomego sprawcę nielegalnego uboju. Leśkiewicz był przed wojną policjantem w woj. lwowskim. W Miechowie był niedługo, a zastrzelił już kilkanaście osób, był postrachem Miechowa. - - - - -

W dniu 7-go kwietnia 1942 r. miało miejsce w Miechowie wielka obława celem dostarczenia kontyngentu robotników do Rzeszy. Skorzystano z dnia targowego i w południe żandarmeria otoczyła miasteczko, urządzając obławę na mężczyzn. Sprowadzono na podwórse więzienne wszystkich chłepów. Tam gdzie policjanci polscy byli sami nie brali nikogo. Po wylegitymowaniu wszystkich szapanych około 100 przeznaczono na roboty do Niemiec i skoszarowano pod eskortą, a 18-tu nie posiadających żadnych dowodów, odwieziono z miejsca do Krakowa. Pod więzieniem gromadziły się matki i żony porwanych. Sam widziałem, jak



Riediger, kierujący w cywilnym ubraniu obławą, bił pałką gumową jakieś dwie Panie, które za synami wpadły na więzienną podwórkę. Mężczyzn przeznaczonych na roboty do Niemiec umieszczono na 3-cim piętrze miechowskiej szkoły powszechnej, zamienionej na pomocnicze więzienie. W nocy udało się prawie wszystkim mężczyznom, - oprócz kilku kulawych - uciec, spuszczając się po rynnie na dół. Na drugi dzień żandarmeria przeprowadziła odnowę obławę, lecz już bez większych wyników. - - - - -

Dnia 16 kwietnia 1942 r. wywiadowca Madejski z Mrągowina koło Wielkiego Książa, na rozkaz Rydiegiera zastąpił na podwórku więziennym, w drodze do przesłuchania, więźniaka Tomasa Pawlika, odwołującego przedwojenny wyrok, który w lipcu miał już iść do domu. Jaka była przyczyna tego mordu nie wiadomo. - - - - -

W drugiej połowie kwietnia 1942 r. spadają w ręce policji właścicieli sprawcy mordu 2-u policjantów z Filicy, przyłapani w Warszawie, w mieszkaniu akademika Cienia, pochodzącego z Olkusza, który przyjął zabójców na nocleg, nie wiedząc kim są. Sprawcami tego mordu byli Jakub Tobieński, Stefan Sobczyński i Jan Więckowski. Cień został również aresztowany. Wszyscy osadzeni w więzieniu w Miechowie. Dnia 25 czerwca 1942 r. o godzinie 9-ej wieczorem usłyszeliśmy za oknem strzały rewolwerowe i wzburzone okrzyki po niemiecku. Okazało się, że uciekł Cień kiedy odprowadzano go z przesłuchania do celi. Na-zajutrz przywieziono do więzienia jako zakładnika ojca Cienia. Ucieczka Cienia była pierwszym wypadkiem notowanym w dziejach miechowskiego więzienia w czasie okupacji i dlatego też wzbudziła pewne podejrzenia. Okazało się w niedługim czasie potem, że ucieczka Cienia, była rzeczywiście mistyfikacją, albowiem przeszedł on całkowicie na usługi gestapo, i donosi gestapowcowi Bajerlanowi co dzieje się w mieście i wypie najłepszych patriotów. Wskazani przez Cienia zostali aresztowani między innymi Dylewski, Paciej



Franciszek, Buła Juliusz, Trębaskiewicz Brunon, Rabciej Józef, Jasicki Jan z Pilicy i inni. Na Cienia zapadł polski wyrok śmierci, który faktycznie został wykonany w dniu 4-go grudnia 1942 r., około godz. 5-ej po południu, gdy zdrajca wychodził z restauracji w Pilicy. Z sa domu wyszło 4-ch mężczyzn i po krótkiej wymianie słów każdy z nich strzelił do Cienia. W ten sposób zakończył swój żywot zdrajca, który niemal codziennie o zmroku zachodził do mieszkania gestapowca Bajeriana po instrukcje, a przy tym był tak naiwny, że wielu znajomym deklarował się jako dobry Polak i namawiał ich do organizowania się przeciw Niemcom. Cień był przed wojną pachołkującym W.P. - - - - -

Z końca kwietnia 1942 r. rozpoczęli Niemcy ostry kurs przeciw tzw. "komunistom". Główną przesłanną Żydzi. Wywiadowca Liszkiewicz wyprowadził z celi więziennej 2 fruzjerów miechowskich, Brydów Tarnowski-go i Danzyngiera, zakuł im ręce, wyprowadził na łąkę do Starostwem i zastrzelił, po czym satele sforsował do gminy żydowskiej, by trupy usunęła z łąki. Oba zabito jako komunistów. Pod tym samym zarzutem aresztowano i wywieziono do Oświęcimia kolejarza z Charnowicy Berdka, za którego pobicie Gerstenberg przesiedlił się w polskim areszcie 8 miesięcy, Franciszka Dynowskiego, Rajetana Colona, Bolesława Gumulka, Józefa Fawroza, Jana Rachwałę, oraz Piotra Fielkę z Miechowa. Ani Dynowski, ani Berdek z Oświęcimia już nie wrócili. Tym samym autem wywieziono do Oświęcimia Władysława i Jana Tarnówkę, ojca i syna. Wykopano na ich obejściu spróchniały aparat radiowy.

Dnia 23 maja 1942 w Macławicach, położonych blisko Miechowa gestapowcy zamordowali sekretarza gminnego Wójcika, oraz woźnego, którego nazwiska nie udało się ustalić. Kierownikiem ekspedycji ze strony gestapo był Bajerlan, na którego nawet Wójcik w czasie strzelania rzucił się i ugryzł go w policzek. Riediger zastrzelił spotkanego na ulicy Miechowa umysłowo chorego Józefa Bałanego, jednego z tysięcy nieszkodliwych maniaków. - - - - -

W połowie lipca 1942 r. aresztowano żonę strażnika miechowskiego więzienia Bogaczową, za to, że ułatwiła więźniarce z Wolbromia, Geni



Propinator, która akurat kończyła odsiadywanie kary, - wyjazd kołmi więziennymi do Wolbromia, celem odwiedzenia rodziny. Po drodze koło Harsznicy zatrzymał je gestapowiec Bajerlan i swoim autem odesłał do więzienia miechowskiego. Bogaczowa przewieziona następnie do więzienia Montelupich w Krakowie, a potem do Oświęcimia. - W sobotę 29 sierpnia 1942 r. rozpoczęła się likwidacja żydowskiego Miechowa. Spędzono 4500 żydów na ogrodzonej łące rzeźniaka w Skomnikach, gdzie wystrzelano ich. Byli to: żydzi z Kozłowa, Harsznicy, Kasimierzy Wielkiej i 600 z Miechowa. Kilkuśnięto zbiegło w lasy, kilkuśnięto zabito na miejscu, resztę wywieziono. 4-go września 1942 r. rozpoczęto likwidację getta w Skalbierni. Około 10000 żydów pakowano po 500 osób do kolejki i wywieziono przed Miechowem w Woli Podmiejskiej. Tu zostawiano starszych i kaleki na rozstrzelanie, a resztę popędzono na ogrodzoną łąkę obok dworca w Miechowie. Cały ten pochód obserwowałem przez okienko mojej kryjówki. Z reguły pędzono najprzód kluczem mężczyzn, za nimi szły wolniej kobiety ze starszymi dziećmi, dalej wózy z niemowlętami, wreszcie kilka furmanek w rzędach. 5-go września całą ulicą Sienkiewicza przejechało 100 furmanek, wiozących całe getto ze Skalbierni. Następnego dnia rano policja i żandarmeria otoczyła getto miechowskie, poczym wywodziła wszystkich żydów na punkt zborny pod stację. Wieczorem pozwolono powrócić kilkuśniętu rzemieślnikom niezbędnym dla Niemców. Spora żydów w nocy uciekło. Na łące pod dworcem zgromadzono około 12.000 żydów. Po lewej stronie mężczyźni, po prawej kobiety. Pod wieczór mężczyzn ułożono na platformach, kobiety z dziećmi w zaplamowanych wagonach, posypanych wapnem. Pochód śmierci przeszedł swój końcowy etap. -----

W pierwszych dniach października 1942 r. wpadło nie spodziewanie do miasteczka Skomniki, krakowskie gestapo i porwało około 70 osób, między innymi burmistrza, sędziów, adwokatów i t.d. Denuncjacja miała pójść od konfidenta Bajerlana, Białobrody, który nie nosił opor-



ki, a posługiwał się motocyklem. W tym czasie Bajerlan wyprowadził z więzienia Weronikę Stradomską ze Sosnowca i zastrzelił ją w lesie, - jak również jeńca rosyjskiego Andrzeja Mojżesienkę, który uciekł z obozu jeńców. Ten sam los spotkał neofita Jerzego Sołdyna i żydowski rodzeństwo Muszowskich. Gdy 6-go października 1942 r. młoda więźniarka wyglądająca z okna celi więziennej, Bajerlan nie-ludzko ją skatował, a na drugi dzień pobili ją ponownie jego pomocnicy Kozak i Proboszcz, nadto kazali dyktą nabić okna od kochanej celi. -

Dnia 17-go listopada 1942 r. otrzymałem wiadomość o śmierci kaprała Cichonia, poprzedniego więźnia miechowskiego, który zginął w obozie w Mauthausen. - - - - -

Mord 300 żydowskich dzieci, kobiet i mężczyzn w Miechowie. - - -

Wczesnym rankiem 18-go listopada 1942 r. na podwórku więzienne zwieziono z Miechowa i okolicy tych Żydów, którzy podczas przesiedlania uciekli w lasy, a potem powrócili do getta. Ustawiono ich pod naszymi oknami, poczym rozpoczęła się akcja przeprowadzona w kilku etapach przez żandarmów niemieckich pod osłoną kilku polskich policjantów i milicjantów żydowskich. Pierwszym etapem był rabanek mienia żydowskiego. Każdy z Żydów posiadał toboł i po jednym lub dwa bochenków chleba. Toboły te polecono złożyć Żydom na 2 kupy, nie pozwalając zatrzymać nawet kromki chleba. W ten sam sposób odebrano ofiarom pieniądze. Koło południa rozpoczął się drugi etap tragedii. Na podwórku więzienne sajeżdżały ciężarowe auta i wywożą skazańców do lasu na Olszówkach, gdzie "Baudienst" przygotował już długi rów. Policja obsadziła teren kaźni, a żandarmi pod kierunkiem dra Schmidta łokiem wali egzekucji, przyczym skazańcom polecono rozbierać się do naga, odzież rzucić na bok, a samym stanąć nad rowem. Do ustawionych nad rowami podchodzili żandarmi i po jednym strzelali, przyczym dr. Schmidt z każdego auta wyłobowywał dzieci i na oczach rodziców własnoręcznie strzelał. Był Miynarowski, stojący już nago nad grobem, - gdy spostrzegł, jak Schmidt strzela do jego 3-oh letniego



synka, - sięgnął szybko do buta, wydobył schowany tam nóż, podbiegł ku Schmidtowi i nożem przejechał go po karku. Schmidt krwawiąc runął na ziemię, lecz rana nie była śmiertelną, przewieziony bowiem do Krakowa uratował się w szpitalu. Młynarski zginął od kuli stojącego obok żandarma. - - - - -

W dniu 8-go stycznia 1942 r. przywieźło zastępo do więzienia miechowskiego kilku policjantów polskich z sąsiednich posterunków. Po południu dopełnił się ich los na podwórku więziennym. Pluton wojska stanął na przeciw skazanych, którym kazano zdjąć bluzy. Wszyscy policjanci byli młodymi, dobrze zbudowanymi młoczymi. Śmierci popatrzyli z czoły po bohatersku. Po skierowaniu na nich karabinów zamocowali wszyscy: "Niech żyje Polaka" i zaczęli śpiewać hymn narodowy; po pierwszych jednak słowach padli, a oficer prowadzący egzekucję dobijał każdego z osobna strzałami rewolwerowymi. Po stwierdzeniu zgonu z każdego rąjano buty i spodnie. Zamordowanych nie pozwolono po chrześcijańsku pogrzebać. Dnia 14-go stycznia udało mi się ustalić nazwiska zamordowanych policjantów, mianowicie: Iwaszkiewicz Jan, Hajder Jerzy, Łazarz Franciszek, Piotrowski Jan, Błaś Michał i Sągowski Ferdynand. Policjanci Jan Źwidwiński, Witold Pietrzejewicz i Piotr Uziński uciekli żandarmom po drodze z auta, unikając śmierci. - - - - -

W nocy z 8 / 9 stycznia 1942 r. zabili Niemcy na ulicach Miechowa 5-ciu młodych za przekroczenie godziny policyjnej. Nazwisk ofiar nie udało się ustalić. - - - - -

Dranki w Słomnikach. 15-go stycznia 1942 r. za Słomnikami zatrzymał żandarm auto ciężarowe idące po węgiel do Krakowa, w którym siedziało 13-tu młodych. Stofera i przedsiębiorcę węglowego po wylegitymowaniu przepuszczono, zaś od reszty pasażerów załadano Kennkart. Wszyscy go pokazali. Mimo tego żandarmi 3-ech młodzieńców ustawili nad rowem i zastrzelili, a reszcie kazali zawrócić do Słomnik. Zamordowanymi nazywali się: Jędrych, Zawartka i Posiadło.



Dalsze morderstwa. Dnia 16-go stycznia 1943 r. Niemcy dopuścili się kilku morderstw na podwórku więziennym. Żydą Apfelloma, podejrzanego o kontakt z partyzantami, naprzed zatłukli łandarmami kijami na śmierć, a w końcu zniekształconego trupa "zastrzelili". Oprócz niego zastrzelono 3-ich Żydów i jednego Polaka za pomoc Żydom. Wieczorem wynoszono zabitych z więzienia. Na wozie jeden z Żydów ocknął się. Był ciężko ranny w szyję. Spojrzał go przechodzący ulicą wywiadowca Henryk Puzideki i zabił wystrzałem z rewolweru. Żyd kazał Puzidekiego osobiście, ale na próżno błagał o darowanie życia, choć w pobliżu nikogo z Niemców nie było. - - - - -

Dnia 22-go stycznia 1943 r. w piątek kierownik karnaj ekspedycji łandarmierii Krakowa, którego nazwisko udało się mi później ustalić, a które brzmiało Dąbrowski lub Dąbrowski z Poznania, - wydał osiem wyroków śmierci, po przeprowadzonej "rozprawie". Wtedy zginęli organista Fabjańczyk razem z kierownikami Kółka Rolniczego Mazwikiem i Szostakiem; zabili oni dla własnego użytku świnie i to stało się powodem śmierci. U rolnika Jana Macholskiego ze Słomnik znaleziono podczas rewizji skórę z zabitych kóz. Wyrok śmierci zapadł na Macholskiego i jego syna Stanisława. Śmierć poniosła również 68-letnia właścicielka nazwiskiem Kujługa, a wraz z nią jej syn, który pomagał przy zabiciu świnie. U rolnika Chrośniaka znaleziono sarnią skórę. Na niego zapadł również wyrok śmierci. Wszystkie ofiary pochodziły z okolicy Słomnik. - - - - -

Masowa rzeź więźniów w sobotę 23 stycznia 1943 r. Tego dnia po południu 10-tu łandarmów pod komendą Dąbrowskiego zjawili się w więzieniu, obśledzając wszystkie wyjścia. W całym więzieniu powstał

popłoch. Niemcy kazali sobie wydać wszystkich groźniejszych przestępców. Akcja trwała ponad 2 godziny. W więzieniu miechowskim nie trzymano z reguły groźniejszych przestępców; lecz przedstawienia zarządu więzienia nic nie pomogły. Kierujący ekspedycją Niemiec w towarzystwie wywiadowców Puzideckiego i Kosnowisa, obchodząc cele i



kazał sobie wydawać przestępców. Smutną rolę odegrali przy tym obydwaj wywiadowcy, którzy wskazywali na niewinnych ludzi, jako na niebezpiecznych przestępców. Samą egzekucję można podzielić na 3 części. W pierwszej wymordowano grupę Żydów, w drugiej kilku niebezpieczniejszych więźniów, - z których dwa zatłukli żandarmi na śmierć - w trzeciej po uprzednim pobiciu pozabawiono życia osoby w świetle prawa karnego, międzynarodowego, żadną miarą nie zasługujące na śmierć. - - - - -

Żydzi padli na samym początku. Był to stolarz z Mielkowa Abram z synem i dwiema córkami. Dzieci miały od 5 do 7 lat. Po wyprawdzeniu na podwórze, rozbiegły się po kątach, tak, że bandyci strzelali za uciekającymi, a wołania "tato", "mamo" rozlegały się donośnie. W następnej turze padli Jenierski, urodzony w 1886 r., Tekla Jenierska w 1897 i 10-letnia Antonina Jenierska. Pochwycili ich żandarmi pod Filicą u jakiegoś chłopca. Tłumaczyli, że nic z Żydami nie mają wspólnego. Ubrani byli wykwintnie a Jenierskiemu zabrali żandarmi 10000 złotych. Był to jakiś lekarz o rękach lekko semickich. Skąd pochodził nie wiadomo, pewne, że nazwisko jego nie było prawdziwe. Żona i córka nie przypominały w niczym Żydów. - - - - -

W trzeciej turze wypraważono więźniów Romana Gumużkę i Jana Porzniewskiego. Od kilku miesięcy pozostawali pod zarzutem zabicia policjantów w Filicy. Trzech żandarmów pochwyliło pałki i bitymi tych dwóch straceńców aż do wydania ostatniego tchu. Oprawcy wyglądali jak krasznicy, gdy po mordzie zarszadali w kuchni więzienną ciepłą wodę do zmycia krwi z rąk, twarzy i ubrań. Zniekształcone zwłoki zatłuczonych wywieźli pod więzienny chlew. - - - - -

Dalej delikwenci. Wszystkich następnym z reguły okładano kijami i gnano na podwórze, gdzie już w ciemności odbywało się polowanie. Pod koniec zabawy trupy rozrzucone były po całym obejściu więziennym, a strzelano nabojami, dum-dum, gdyż jeden pocisk rozbijał zupełnie głowę. Gdzieś w połowie mordów zaczął padać deszcz. Strugi wody i



grudy sniegu zmieszały się z krwią. Nazwiska dalszych pomordowanych są: Stanisław Biel, Mieczysław Beresko, Władysław Pitsa, Jan Kadajski, Władysław Bielarz. Dalsze ofiary to: Bronisław Stoka, Leon Grotka, Ireneusz Szczepiński, Antoni Gukier i Adam Krupa. Jaki był powód trzymania ich w więzieniu niewiadomo, gdyż ich akta personalne nie zawierały żadnych zmianek. Adam Krupa trzymany był do dyspozycji polskiej policji kryminalnej. - - - - -

Za brak dokumentów osobistych zamordowani zostali: Bolesław Pałka z Chełma, oraz Oskar Eugeniusz. - - - - -

Za ucieczką z robót z Niemiec zamordowano: Stanisława Kotsa, Jana Szczepińskiego, urodz. w 1912 r. z Gołnowa pod Trembowlą, Stanisława Włodarczyka z miechowskiego powiatu, Mariana Szembemoka urodz. w 1907 r. a pochodzącego z Dąbrowy Górniczej. Za posiadanie 2 kg. tytoniu zastrzelono ucznia z Czerwonej Języcy Slesaka. - - - - -

Następnie zastrzelono 2-ech chłopów, którzy samowolnie opuścili Baudienet, oraz paru innych przetrzymywanych bez żadnej wzmianki w aktach osobowych a to: Zygmunta Szostkowskiego, Michała Opilka, Stanisława Fabjańskiego, Ryszarda Kiedowicza i Stefana Brodzickiego. Ogółem zamordowano wtedy 24 ludzi. Po tej masowej rzezi oprawcy przez 2 noce hulali w miechowskich knajpach. - - - - -

Dnia 27-go stycznia 1943 r. ta sama ekspedycja karna pod wodzą Dąbrowskiego hulała w pow. miechowskim. Z celi miechowskiego więzienia wyciągnięto na postrońku Żyda Sachsa i powieszono go do Kamimierzy. Tam miała się odbyć pacyfikacja, a Sachs za cenę kilku dni tytu obiecał pokazać chłopów, uprawiających nielegalny handel. Sądziarni strzelali każdego, a kogo znaleźli funt słoniny, kilo białej maki, szczyptę niemonopolowego tytoniu, litr samogonu i t.p. - - - - -

W czwartek 28 stycznia 1943 r. po trzech tygodniach niewustannych mordów w całym powiecie, oddział karnej żandarmerii pod dowództwem Dąbrowskiego, wyjechał z Miechowa w kierunku Tarnowa. W tymże dniu



wywieszono z Miechowa do Oświęcimia 30-tu mężczyzn i kobiet; były to rodziny osób, które kiedykolwiek były karane. Po rzezi z 23-go stycznia i tym wywozie do Oświęcimia stan więźniów wybitnie się pomniejszył. - - - - -

Gdzieś w marcu 1943 r. gestapo aresztowało Bronisława Pałędzkiego, urzędnika sądowego z Miechowa. Nad Miechowem zawisnęła czarna chmura. Pałędzki bowiem wraz z burmistrzem Noskiewskim stał na czele niepodległościowej grupy w P.Z.P., - znał doskonale stosunki we wszystkich organizacjach niepodległościowych, a kiedy gestapo zaczęło go katować, naprzed podciął sobie żyły, a kiedy i tego przed dalszym biciem nie ustrzegło zaczęło mówić co wiedział. Padło szereg ofiar tej afery Pałędzkiego, wywiezionych do Oświęcimia. Między innymi aresztowany został burmistrz Noskiewski, Cieślik, kolega biurowy Pałędzkiego, sędziat Pochowski i Ramzeid, Pluta urzędnik Związku Gminnego. Wielu mężczyzn należało z Miechowa, jak przedwojenny komendant strzelca Olkuśnik, arch. Nosalski, urzędnik Sawiański i W. Wywiałowski Danecki. Za Olkuśnika i Daneckiego wzięto ich żony. Obie do nieprzystojności bity i wieszano na tzw. "słupku" lecz żadna z nich nie wypuściła pary z ust. Obie zginęły w torturach, Danecka w więzieniu miechowskim, Olkuśnikowa w obozie koncentracyjnym. Rodzinie pozwolono pogrzebać zwłoki s.p. Daneckiej. Z sąleka patrzyłem na pogrzeb. Za trumną siedzi jednolity tłum kobiet, gdzieś niegdyś po kilku mężczyznach, a tuż obok trumny trzech gestapowców w cywilu. Sądziłem zapewne, że mąż zjawi się na pogrzebie i łatwo go pochwycą. - - - - -

Z wśród kilkudziesięciu aresztowanych, a później wywiezionych, ocalał tylko jeden b. poseł narodowy inż. Tadeusz Lech. Dwa tygodnie przesiedział w celi, kilka razy go badano, w końcu wyszedł wolny. Sprawa Pałędzkiego i Noskiewskiego posiadała dwie strony: polityczną i żydowską. Byłom wystawiono polskie dowody, a także umieszczono ich u chłopów. Między innymi ujawnił Pałędzki, że na przedmieś-



ciu Miechowa a bogatego chłopca Byczka ukrywało się trzech najbogatszych Żydów miechowskich, Stareczawski i dwu innych. Gestapo po rewizji kazało zabić nie tylko Żydów, ale i całą rodzinę Byczków. Tych ostatnich strzelał osławiony wywiadowca Kornawie. Ojciec burmistrza, stary mieszczanin, został wywieziony w lipcu 1943 r. do obozu, bo jeszcze przed rokiem odwoził jakąś Żydówkę do Jarosławia. W związku z "Kennitkartami" odwieziono do Krakowa urzędniczkę Magistratu Rzeszowską. Maria Oleszewska, tona kpt. - na W.P. - lotnika padła również w ręce katów miechowskich. Zaręczano jej używanie oficerów i pracę w tajnych organizacjach. Odmówiła jednak, że co gestapowiec Nowak tak ją znasakrował, że przez całą noc miała krwotok. Nad raną przecięła sobie żyły u rąk, a kiedy mimo tego poprowadzono ją na nowe przesłuchania, rzuciła się na Nowaka i omal go nie zadusiła. Przez całą noc wołała do gestapowców: "Bandyci, jesteście gorsi od katów Katynia". Dnia 10-go czerwca 1943 o godz. 10-iej przed południem zamordował ją Nowak w lesie na Chodówkach. - Dnia 1-go lipca 1943 r. po zapadnięciu zmroku posłyszałem kilkanaście strzałów pod oknami mojej celi. W przeciągu kilku minut padło ze 20 strzałów. Brzoś powiedział, że to może napad na więźnie. Po chwili nadeszło jednak wyjaśnienie. Trzech pijanych żandarmów z rannej eskadry zamordowało pod ustępem, uwiecznionych poprzedniego dnia 5-ciu naradziców z Proszowic. Nic im nie zaręczano, nic nie byli winni, a śladzi, bo akurat taki na Proszowice wyznaczali bandyci kontyngent śmierci. - - - - -  
Dnia 22-go lipca 1943 r. o godz. 6-iej wieczorem, niedaleko miechowskiego szpitala, dwaj patricci wykonali z rozkazu podziemnych władz polskich wyrok śmierci na "granatowym przedowniku" , osławionym Nowaku. Sługus Niemiecki, konfident, kat i oprawca dostał 3 strzały, - odwieziony do szpitala blisko przez tydzień konał w straszliwych mękach, a pogrzeb odbył się 29-go lipca przy zupełnym bojkocie Polaków



i asyście tylko niemieckiej. Nowak dziesiątki osób przesłał do  
Gówińcinia, setki zastrzelił, tysiące terroryzował. Ogólnie opodaie-  
wano się daleko idących represji, tymczasem nie było ich zupełnie.  
Jawnie Niemcy nikogo za Nowaka nie stracili, natomiast w więzieniu  
kryminalnej policji wystrzelali kilkanaście niewinnych osób. W  
Miechowie urządzono w r. 1943 drugie więzienie w budynku policyjnym.  
Bronisław Pałucki, sprawcę największej miechowskiej "wasy" -  
wywieziono do Gówińcinia. - - - - -

Tragedia Karola Gołębka. Gołębka nie znałem osobiście, mimo, że  
często w Niedziałę widywałem go w miechowskim kościele razem z żoną  
i dwoma synami. Pogodny, sympatyczny mężczyzna w mundurze ochotni-  
ka straży pożarnej. Miał opinię doskonałego ojca i męża, spokojne-  
go, do niczego nie mieszającego się obywatela. Gwałtownie porwał go  
miechowskie gestapo. Odwieziony do Krakowa, został następnie z  
czwórką innych odstawiony do Słomnik. Tu Niemcy tandemem kasali  
się Gołębki i reszcie ofiar rozbicia, skutych rzućili na śmietnik,  
i tak wymordowali. Na pierwszym afisie parę dni po tym czytałem,  
że Karol Gołębka zastrzelony został na przynależność do polskiej or-  
ganizacji zbrojnego oporu. - - - - -

Żydzi miechowskiego konwenta kruszkę wydali w ręce gestapo fotograf-  
ka Biechawiczówna. Wielokrotny morderca, wywiadowca Liśkiewicz,  
przekłósł się do Tarnowa. - - - - -

Rozpoczął się rok 1944. Miechów stanowi nadal moją bazę, jakkol-  
wiek rzadko już tam przebywałem, rozglądając się za usadowieniem  
się na stałe w Warszawie. W lipcu 1944 r. Riedinger rozkazał wy-  
pędzić wszystkich więźniów miechowskich, a ojca mojego z rodziną  
usunąć z obrębu budynku więziennego, gdyż w więzieniu zaczęły kwa-  
terować rozbite oddziały Wehrmachtu. - - - - -

Otrzymałem wiadomość, że pod koniec maja 1944 roku podczas egzeku-  
cji ulicznej w Krakowie, przy ulicy Botanicznej, zginął mój przy-



jacieli od szeregu lat Edward Heil, jeden z podziemnych kierowników Polskiego Harcerstwa.-----

O działalności na terenie Miechowa gestapowca Brauna nie mam wiadomości, w każdym razie nie ma wzmianki o nim w moim pamiętniku. Ponieważ jednak część pamiętnika zaginęła mi, nie jest wykluczone, że o Braunie pamiętnik mój wspominał.-----

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisano.-----

S w i a d o k:

*Włodzimierz Bilan*  
/Włodzimierz Bilan/

ADWOKAT  
Włodzimierz Bilan  
w Krakowie

Protokolował:

*Stanisław Malco*  
/Stanisław Malco/

Sędzia Grzegorz

*Dr. Stanisław Złoda*  
/ Dr. Stanisław Złoda /



Sygnatury:

IPN GK 196/323

IPN GK 163/11

Ilość kart:

31

Data nagrania: 16-03-2015

Opracowanie: OBUiAD IPN Warszawa

Stwierdzam zgodność niniejszej kopii z dok. znajdujących się w aktach  
Biura Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów Instytutu Pamięci  
Narodowej-Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu  
Warszawa, 16.03.2015

BILICA



Za zgodność:



Koordinator Zespołu

dr Urszula Krasnicka Zajdler

17.03.2015